Rok IV. Kraków, 15 stycznia 1901 r. Nr. 2.

„BOCIAN“

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.
Półrocznie „ „ „ „ 4 kor. = 4 mk. = 2 ruble 50 kop.
Rocznie „ „ „ „ 8 kor. = 8 mk. = 5 rubli.

Pojedynczy numer 40 halerzy (20 ct.).

Do nabycia we wszystkich agencyach dzienników i trafikach i u portyerów kolejowych po stacyach.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jabłonowskich l. 6

Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



Dowcipny listonosz.

— Jest tu dla panienki jakiś kawałek!

— A nie wie pan przypadkiem od kogo?

— To zależy od tego przy czem panienka służy — przy kawaleryi, czy przy piechocie?...

C k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 1 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 stycznia 1901 artykuły pod tytułem: 1) „Autentyczne sprostowanie“ od „Na mocy“ do końca str. 3 łam 1, 2) „Ustronie“ od „W pośród“ do końca str. 3 łam 2, 3) „Meteor“ od „No bo“ do końca str. 4 łam 1; 4) „Na maskaradziew gabinecie“ całe, str. 5 łam 2, 5) „Oszczędna“ całe str. 5 łam 3, 6) „Kobieta i zagadka“ całe str. 5 łam 3, 7) „Wiersze pod ilustracyą“ od „Co tam miłość“ do końca str. 6 łam 3, 8) „Opłatek“ całe strona 8 łam 1, 9) „Także amator“ całe str. 8 łam 2, 10) „Malkontentki“ od „No a teraz“ do końca str. 8 łam 2, 11) „Amorek“ od „Nie wierzę“ do końca str. 9 łam 3, 12) „Fatalna pomyłka“ od „Ledwie jednak“ do „kanapce“ str. 10 łam 1, 13) Ilustracya na stronie 12 wraz z wierszami od „Miłość nie zna“ do „kwita“ zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków 31 grudnia 1900.

Morelowski.

Od Administracyi.

Ponieważ od jakiegoś czasu zaczyna pismo nasze znowu ginąć na pocztach, zawiadamiamy wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów, że ekspedycya odbywa się zawsze punktualnie każdego 14-go i ostatniego w miesiącu. Ktoby zatem „Bociana“ najdalej w dwa dni po 14 lub ostatnim nie otrzymał, powinien natychmiast reklamować! Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej — obok adresu trzeba jednak koniecznie dopisać: **Reklamacya!**

* * *

Wszystkim tym P. T. Abonentom, którzy nadesłali prenumeratę przynajmniej półroczną, wysłaliśmy premię w tymże samym dniu, w którym nam poczta przedpłatę doręczyła. Ktoby zatem premii p. t.:

„Galicya w słowie i obrazie“

jeszcze nie otrzymał, zechce natychmiast reklamować!

O GŁUPI KATAR.

— Ty — podobno adwokat S... ma się pojedynkować z doktorem Z...?
— Aha!
— No i o cóż im to poszło?
— O głupi katar u doktora Z...!
— Jakto — a cóż to obchodzi adwokata S..., że doktór Z... ma katar?
— Ano, bo widzisz dr. Z..., który mieszkał u mecenasów S... kichnął w sypialni mecenasowej S... i to tak głośno, że aż mecenasa przebudził!...

Przedwczesna wdzięczność.

— Czy uwierzysz hrabio, że ze wszystkich mężczyzn, jakich dotąd znałam, ty jesteś najniebezpieczniejszym.
— O pani!...
— Bez wątpienia! Dość spojrzeć na ciebie, aby się do wszystkich mężczyzn zdegustować!

Między małżeństwem.

Żona. Bój się Boga! Znowuś kirny jak świnia!

Mąż. Nie... e... e obra... a... żaj ko... ko... obito, bo świ... inia nie ki... irzy!...

Przy maturze.

Profesor. Ta cóżbyś ty zrobił, gdybym ja cię puścił przy maturze?
Uczeń. Powiedziałbym, ale się boję...
— No, no — powiedz!
— Najpierw wyśmiałbym się z pana profesora, a potem... potem bym sobie znalazł taką ładną kobietkę, jak nieprzymierzając ma pan profesor, no i ożeniłbym się!... *cm-p.*



— A czy przyjaciółka pani także na piersi chora?
— Nie — na żołądek.
— O! a cóż ma?
— Jeszcze nic nie ma, ale prawdopodobnie będzie miała... raka!..

Termometr miłości.

Dotknąłem ją — sam nie wiem czem
I choć jej gniew nie wzrusza —
Przeproszę ją — to z góry wiem,
Że zechce kapelusza.
A jeśli padnę do jej stóp
Całując mą pieszczoszkę
To jakbym ją już słyszał: „Kup
Pierścionek albo broszkę!“
Choć mdleje z żalu, pada z nóg
Ja do niej nie polecę,
Bo perły, perły da-li Bóg
To znaczą łzy kobiece!
Więc chociaż jęczy och i ach
To darmo — ona zna mnie —
Niech dalej płacze — bo w jej łzach
Miłości dowód — dla mnie!

Remember.

SKĄD.

On. Dla pani gotów jestem wszystko poświęcić: honor, majątek i — rodziców...
Ona. A skąd pan to wszystko weźmiesz?

TAKŻE I TO.

— Daj pan pokój — nie bałamuć pan! Wolę już ojca pańskiego!
— Ależ panno Helciu! Raz jeden ze mną spróbuj! Wszystko do nóżek twych ścielę! Także i to co ma mój ojciec!

Za kulisami.

Facet. Wie pani, że ja zaczynam już doprawdy wątpić o tem, czy pani jest wstanie kogoś kochać.

Panna J. Czy ja umiem kochać? (wzdychając) Patrz pan na te kolczyki! Panie, popatrz pan na tę broszkę i pierścionki a wtedy nie będziesz pan wątpić czy ja umiem kochać!..

Przy spisie ludności.

(autentyczne).

Starosta w Nowym Sączu p. Jarosz, wysyła niedawno temu na konskrypcyę w charakterze komisarza konskrypcyjnego jednego z koncepistów starostwa do okolicznych gmin. Wszyscy inni skończyli już konskrypcyę dawno — ów tylko koncepista, ma jeszcze do załatwienia kilka gmin.
— Bój się pan Boga, jaki z pana niedołęga — odzywa się do niego starosta — wszyscy inni już spis ludności dawno ukończyli, tylko pan jeden się z tem jakoś tak dłubie! Po wiele też pan numerów robi dziennie?
— To zależy, proszę pana radcy od okoliczności — zwykle jednak robię po cztery — odpowiada rumieniąc się koncepista!

ECHA POWYBORCZE.

Pan Staszczyk na widok szarżujących i płazujących dragonów — krzyknąć miał:

„Hoch die Reiter!!“

Z teatru.

Ponieważ przedstawienie Maryi Stuart było jedną wielką klapą, przeto powstała myśl następne przedstawienia powierzyć siłom amatorskim. Nie wszystkie role są jeszcze rozdane tymczasowo jednak afisz tak się przedstawia:

Osoby:

Marya Stuart	p. Lucyna Kotarbińska.
Henryk Darnlej, jej mąż	hr. Jerzy Mycielski.
Morton, kanclerz . .	K. Czapelski.
Bizzio	p. Heggenberger.
Botwel, kochanek Maryi	p. Piotr Stachiewicz.
Duglas	* * *
Lindsay	* * *
Paź Maryi Stuart . .	prof. Rostafiński.
Nick, błazen Henryka	* * *
Astrolog	K. Estreicher.

Cnota uciemiężona.

Żona. Słuchajno, znalazłem pomiędzy twoimi szpargałami wyrok sądowy, skazujący cię na płacenie kosztów alimentacyjnych?!...

Mąż. Wierzaj mi moja duszko, że zostałem niewinnie zasądzony.

Żona. Jakto niewinnie?

Mąż. A bo to tak było, że ślusarz zawinił a kowala powieszono.

Zagadki do nadgrody.

Poniżej zamieszczamy szereg różnic pomiędzy kobietą a różnymi przedmiotami. Każdy z Prenumeratorów naszych, który trafnie różnice te wynajdzie otrzyma seryę kart korespondencyjnych „M a r y i“ Malczewskiego, rysunku Andriollego.

Jaka jest różnica pomiędzy:

1. Kobietą a jednorocznym ochotnikiem?
2. „ a posągiem?
3. „ a butelką?
4. „ a pszenicą?
5. „ a niemowlęciem?
6. „ a bryczką?
7. „ a lankarstrówką (dubeltówka)?
8. „ a poduszką?
9. „ a kamionką?
10. „ a lewatywą?
11. „ a środkiem na poty?
12. „ a bucikami?
13. „ a drzewem?
14. „ a ostrygą?
15. „ a kominem?

Odpowiedź, t. j. wszystkie powyższe różnice, zamieścimy w najbliższym numerze t. j. z dnia 1 lutego 1901. Każdy nadsyłający rozwiązanie, zechce przysłać na przesyłkę nadgrody 20 halerzy w markach pocztowych. Odpowiedzi wraz z markami należy nadsyłać najdalej do dnia 26 stycznia b. r.

U doktora.

— Co robić, panie konsyliarzu? Mój mąż robi mi ustawicznie wymówki, że nie mamy dzieci — próbowałam już rozmaitych środków — dziś jestem już formalnie bezradną!

— Proszę pani — jedynie może tu jeszcze pomódz świeże powietrze...

— Jakto? Samo świeże powietrze?

— Tak, tylko trzeba go używać we dwójkę!

WSZYSTKO JEDNO.

F a c e t. Przepraszam, czy to tu mieszka pani ta... jakże ona się nazywe? Aj zapomniałam! No wie pani ten...

F a c e t k a. Aha, proszę pana tylko bliżej!

NASZ WIEK.

M ą ż. Moja droga, tylko nie dekoltuj się tak bardzo, bo czasy o d k r y ć już dawno minęły!

Ż o n a. Tak, ale w ich miejsce nastały czasy w y s t a w!...

ŚWIADECTWO SZKOLNE.

Niniejszem jako ojciec Zigfrida Silberstejna — pośfiadszczam, iż sym muj z powodu boleszczy w żołądku nie mugł w domu obrabiacz Maryi Malczefski.

Z uszanowienim
Izidor Silberstein
bankier.



Tkliwe strofy zakochanego pazia.

IV.

Drzwi zamknąwszy i rolety
Spać się kładzie księżna wcześnie,
By po trudach etykiety
Pokrzepienia szukać we śnie!

Więc rozpuszcza warkocz wielki
(Włos jej czarny — biała cera) —
A gdy zrzuci pantofelki,
Księżnę panią paź rozbiera!

Złoty grzebień wyjmie z główki,
Z uszek wielkie dyamenty,
Wie gdzie miejsce dla sznurówki
I jak stanik z tyłu spięty!

Bo paź pojął już po troszki
Miłe swoje obowiązki,
Jak zdejmuje się pończoszki
Jak odpina się podwiązki!

Gdzie się kończy śnieżna szyjka
Jest karnacya ciała blada,
A biegnąca w dół linijka
Istne cuda zapowiada!

Pod koronką i koszulą,
Gdzie dekoltaż dosyć duży —
Piersi się wstydliwie tulą
Jak dwa pączki białej róży!

Dreszcze ciało me przebiegły
Gdy bieliznę nocną ściągła,
A po stronie przeciwległej
Jest wyniosłość wdzięcznie krągła!

U nóg księżnej leżę plackiem
Księżna pani ze mnie rada,
Bo paź nawet wie omackiem,
Gdzie i co się kiedy wkłada!

Rozplatałem zawsze pierwej
Własną ręką jej warkocze,
Lecz działało jej na nerwy
Gdy ją moja dłoń łaskocze!

Serce miałem już przekłute
Gdym ją przez drzwi śledził skrycie,
Za uścisków jej minutę
Z chęcią dałbym całe życie!

Remember.

Szczyt galanteryi.

Gościńcem prowadzącym tuż samym brzegiem rzeki, toczy się elegancka kareta — gdy wtem przechyla się. Przestraszona tem siedząca w karecie dama, usiłuje wyskoczyć. Otwarła już drzwiczki — namyśla się jednak — widocznie brak jej odwagi. Widzi to kąpiący się w rzece jakiś facet, nie namyślając się zatem, tak jak jest w stroju Adamowym wyskakuje z rzeki, przybiega do karety, podaje damie rękę, ażeby bez szwanku wysiadła, a przytem przeprasza ją, że czyni to bez... rękawiczek...

Enfant terrible.

M a ł y H e n r y ś. Niech pan codzień do mamy przychodzi!

D a n d y (uradowany). Powiedzno, czy twoja mama mnie tak chętnie widzi?

H e n r y ś. To nie, ino ja dostaje zawse od mamy centa, abym panu powiedział, ze ji nie ma w domu.

Z różnych stanowisk.

A. (uradowany). Wyobraź sobie, moja żona powiła wczoraj bliźnięta!

B. (ze współczuciem). Niepodobna! No i kogóż masz w podejrzeniu?...

Siła przyzwyczajdnia.

M ł o d a ż o n a (na drugi dzień po ślubie). Co to ma znaczyć? Odchodząc rano do biura, dał mi piątkę?...

RISUM TENEATIS.

— Gdybym wiedziała, że pan nie jesteś żydem...

— Ależ mogę pani pokazać moją metrykę chrztu!

— Ha! ha! ha!

Kto to?

Laleczka gładka,
Słodka pomadka;
Stańczyków kocha
I żydków trocha.
A demokratom
Jest też baratom,
Lecz sprytnie, cicho
Bo nie śpi licho —
Nużby stańczyki
Dali mu wnyki!

Ma ideały:
Wikt doskonały,
Wino miast wody,
Duże dochody,
Pełne szkatuły,
Ładre tytuły,
Życie bez pracy
(Jak leśni ptacy),
Co dzień cukierek,
Co rok orderek.

Dojdzie do celu
Po dniach niewielu,
Bo od parady
Miewa zasady.
A spryt i blaga
Zawsze pomaga.
Zgadnijcie kto to:
Dodam z ochotą:
Z trzech liter składa
Się ta pomada.

W SZKOLE.

Do szkoły ludowej przyjeżdża na wizytacyę inspektor i trafia właśnie do czwartej klasy na naukę religii. Katecheta egzaminuje właśnie jednego z uczniów, więc i inspektor zadaje mu pytanie:

— Powiedzno mi mój kochany — dlaczego prosimy Boga o chleb codzienny, a nie miesięczny albo roczny?

— Bo... bo... boby spleśniał, proszę pana inspektura — odpowiada malec.

Korespondencya ze Lwowa.

Szanowny nasz korespondent, Nadpełtwianin, zamiast korespondencyi, nadesłał nam brulion listu jednej z artystek lwowskich do koleżanki krakowskiej.

Moja złota! Okropne ci tu nastały czasy. Taki ci b-c [1]) jak wrona, wybił po papie sztarego. Potymci się pogodzili, ale Sztary odtąd jeżt żły i mówiom czo nas w trombę puści, a Glikszon będzie żądził ż tym Kaziem z Lembergerki. Okrutnie się boimy, bo jak wisz Glikszona jusz za szerce nie złapiesz, a Kazio goły jak bizun, a szercze tyż ci mu opadło.

Zapolska pisze w Szłowie czo Sztary stracił ci trzydzieści tysiency, ale to ci nieprawda czoby go tyle kosztował teatr. Najwiency to ci go kosztuje bednarsztwo, a potym to ci te krytyki, co ci dypią na kieszeń sztarego, a na naszą cznotę też.

Szpoczontku to ci te krytyki niby sie wżdragali i piszali że ja nie naiwna, ale terasz trombią w trombę Sztarego i piszom ze jesztem ulubienicza publiki. Najwięcyj to ci miałam kłopotu ż tym Psztykiem co to pisze w dzienniku telefony niedzielne, bo ci udaje Watona, tego wisz krytyka z przed sztu laty, co ci nie miał wżglendu ani na piniondze ani na płecz żenskom.

Koci okrutne tu honory oddajom. Siedzi ci abo koło Sztarego w loży, abo z arysztokracyjom.

Wybrali ci tu dziś komisjom teatralnom ze szamych takich chłopów, czo to sie znajom na aktorzach jak kura na piepsu, nie tak jak ci u wasz czo szom same konesyry. Tak ci będe miała nowy kłopot czoby ich zapoznać ze szczegułami mojego talętu.

Byle tylko Sztary nie puścił nasz w trombe. Jeżeli nie puści to przyjedżdzaj do Lwowa moje ty złoto póki czasz, bo my ci tu chcemy wszystkich Lwowiaków wyforować, a naszych resztę szprowadzić.

Ze Sztarym, jak nie żły, to można wszystko zrobić, i gażę większą da, i honory robi, bo tylko w Krakowiakach się kocha, a Lwowiaków, to choć lepiej grajom, widzieć nie chcze, dlatego że nie umiejom baszować. Ja ci się boję straśnie zeby mu sie nie urwało, bo tamten Sztary czo tu był dawnij jak zaczon sztarych aktorów gonić, to i jego potym nagonili rażem z Irenkom, co to ci teraz jest tłustsza, a więc więcej warta jak chude.

Czałuje cie moje ty żłoto gdzie moge

Twoja *X.*

[1]) Jedna litera nieczytelna. Przyp. Redakcyi.

W NOWY ROK.

— Przychodzimy panu dobrodziejowi powinszować Nowego Roku!

— A odkądże to karawaniarze chodzą z życzeniami noworocznemi?

— A taż to myśmy przeszłego roku pochowali teściową pana dobrodzieja!

Nosze curiosa.

— Jak się ta miejscowość nazywa mój gospodarzu?

— W ę d z i c h ó w — prose łaski pana.

— A są tu jakie osobliwości godne widzenia?

— A juści!

— A cóż takiego?

— Ano ta figura świętego Jana Kantego, co stoi przy gościńcu!

— Pod jakimże względem jest ona osobliwością?

— Ano pod takim, że ji dotąd jeszcze nie ukradli!

Fatalne omyłki druku.



Ze sprawozdania jubileuszowego: Profesor D. w dórnych słowach podniósł zasługi jubilata.

Z polemiki dziennikarskiej: Zarzutów o branie łapówek i szweiggeldów się nie boimy i jak przedtem tak i nadal odbierać je będziemy z otwartą przyłbicą.

Z przepisu kucharskiego: Weź na łydkę troche musztardy, parę kanarków, potom ugotuj jaśka na miękko...

Czego się żyd boi.

Do roku 12 ego — belfra.
„ „ 24 „ — wojska.
„ „ 50 „ — kryminału.
Od „ 50 „ — śmierci,
a przez całe życie psa.

Doświadczona.

Pani każe pokojówce odprowadzić gościa przez schody i podaje jej zapaloną świecę — którą pokojówka jednak zaraz gasi.

— A to dlaczego zgasiłaś świecę?

— Bo ten pan, proszę pani, i tak ją zawsze na schodach sam gasi.

W Kasynie końskiem.

— Obraziłeś mnie pan, żądam zadośćuczynienia; proszę wybierać: pistolety lub szpady.

— Wybierając jedno z dwojga to wolę pana przeprosić.

Ciekawy dzieciak.

4- letni Antoś: Plosę taty, co oni tak stsylają dzisiaj z armat?

Ojciec: A bo widzisz, dzisiaj urodził się następca tronu, więc muszą dać 101 strzałów.

Antoś: A jak się tacie syn urodził, to cy tata takze musiał dać 101 stsałów?

Scena na 1-go.

(U jednej z naszych artystek — autentyczne).

Służąca: Panienko, bo przychodzi po czynsz za mieszkanie...

Panna J.: Gospodarz? Prędziutko podaj mi ten koronkowy szlafroczek — ten taki przeźroczysty!...

Służąca: Gospodyni przyszła, nie gospodarz!

Panna J.: Co? Gospodyni? Powiedz jej, że jestem chora!...

Na Reducie.

— Śliczna masiu — mogę ci służyć moją ręką?

— Ręką, kolacyą, brylantami, powozem — czem pan tylko chcesz!...

KRONIKA.

Drutom do kolei elektrycznej było za zimno przez dni ostatnie — p. Mussil zatem kazał pokryć je powijakami. Wyglądają odtąd jak kiełbasy, wskutek czego okropny niepokój między psami, które skaczą do góry i żałośnie ujadają.

P. Adam Sznyclikiewicz, znany i szanowany nietylko w szerokich kołach naszego miasta, ale i na Podgórzu, ma zamiar zaręczyć się z jedną z panien krakowskich. Stanowcza decyzya co do wyboru osoby w tych dniach nastąpi.

Wodociągi krakowskie oddane będą do użytku publicznego jak tylko prof. Bujwid wyłapie wszystkie bakcyle z wody bielańskiej, co według prof. Domańskiego nastąpi około r. 3125 po narodzeniu Adama Doboszyńskiego.

Bal prasy świetnie się zapowiada. Jak wiadomo, będzie on kostyumowy na tle utworów Sienkiewicza. Pan Staszczyk ma wystąpić jako Zagłoba, a p. Tondos jako Wołodyjowski. P. Górska po powrocie z Paryża ukaże się jako Venus („Na Olimpie“).

Raut. Wspaniałe salony bar. Icka Pistoleta napełniły się wczoraj arystokracyą rodu i inteligencyi. Widzieliśmy pana prezesa Schwindelbauma, radcę Immerglücka, dyrektora Śliwowitza i innych przedstawicieli rodów głośnego nazwiska. Ożywioną pogadankę o giełdzie, promessach i handlu zbożem przerywały od czasu do czasu produkcye muzyczne. Znawcy podziwiali kolię brylantową gospodyni, otrzymaną niedawno w spadku po Radziwiłłach. O północy ukończył się ten świetny raut, lecz w chwili kiedy miano opuścić gościnne progi gospodarstwa, dano znać o przybyciu kuligu. Zagrzmiała muzyka i ochocze pary krakowskie przesunęły się po sali. Pan Beiteles jako starosta kazał uciszyć się muzyce i dźwięcznym głosem zaśpiewał:

Szedzi gęsz na płocze i tak sobie miszli:
Cziemu te krakowskie goje tutaj prziszli?
O ty glupia gęszi, zrumień sobie twarze,
I zaszpiwaj ze mną: wiwajt gospodarze!

Plynie labędź plynie, po gęstym glębinie,
A kiedy mu labędź, to niech sobie plywa,
A ja sobie krzikne: wiwajt gospodynie
Co jest takie mlode, a już sze szpodziwa —

Szpodziwa sze goszczom wistarczycz do rana
Łakszynem i dobrą butelką szampana.
Wiwajt baronowa i baron dobrodżij
A ich synek Lejbuś — co to komu szkodzi?

Wczoraj wskutek otwartego kredytu w handlu p. Piwodajskiego, zwiedziliśmy ten utylitarny zakład, który tak chlubnie zaprezentował się naszemu miastu. Począwszy od prześlicznych r o d z e n k ó w, zachwycających m i g d a ł ó w, przecudownego i m b i r u i p i e p r z u, na sam widok którego każdy bezwarunkowo kichnąć musi, c u k r u tak białego jak skrzydła aniołów, o s t r y c h s o s ó w domowej roboty, wypróbowanych przez jubilatów w zawodzie małżeńskim, m u s z t a r d y dziwnej łagodności, idealnej a n y ż ó w k i (kiep łańcucka!), spotkaliśmy się z i n d y k i e m, nadzianym t r u f l a m i. Ach! co to był za indyk?! jak pięknie zbudowany! — napozór zdawałoby się, że jest to upieczona baletniczka! A trufle? Jak się je taki interes, to się płacze z radości! Po S a u t e r n e nastąpił M o n o p o l — niewyczerpane źródło rozkoszy! Pilibyśmy do rana, gdyby nie to, że przez wdzięczność trzeba było napisać artykuł i w dodatku jeszcze zrobić korektę!! O obowiązki, ciężkie obowiązki!!

FATALNE ZWIERZENIA.

A k t o r k a. Nie wiem, co dałabym za to, gdybym z mojego życia mogła wykreślić pewien dzień!

F a c e t. Chcesz pani może powiedzieć... pewną noc?



Enfant terrible.

Matka. A pfe Anielciu jakaś ty niegrzeczna. Oblałaś podobno wczoraj atramentem spodnie panu Zdzisławowi?!

5-cioletnia Anielcia. Ale to nie ja plose mamy. Mnieby pan Zdzisław psecie nie pozwolił, bo ja jestem za mloda. To Stefcia, jak mame kocham!



O kobiecie.

Niektóre kobiety są jak drogi bez milowych kamieni. Człowiek nigdy nie wie, kiedy u nich przyjdzie do celu.

Przysięgając d o z g o n n ą wierność i miłość, nie mówią kobiety nigdy na jak długo.

Kobieta wie już zwykle na drugi dzień po ślubie, czy dochowa mężowi wierności.

Biada tej kobiecie, która w pewnych sprawach więcej zdradza wiedzy, aniżeli mężczyzna! On chce być nauczycielem, a nie uczniem!

Kobieta pozwala sobie grzechy męża naprawiać przez przyjaciela.

Po za „nie“ kobiety ukrywają się nieraz najrozkoszniejsze niespodzianki.

Kobieta w chwili, kiedy grozi mężczyźnie „będę krzyczała“ — równocześnie w myśli mówi sama do siebie: „Mój Boże, żeby on tylko na seryo się nie przeląkł!“

Pod okienkiem.

Do pewnego okieneczka
Dniem i nocą zaglądałem,
Bo tam była panieneczka
Którą ja podpatrywałem!

Zrana, wieczór i w południe
Szedłem wzdychać u okienka,
Bo w tym czasie punktualnie
Ubierała się panienka!

A żem ciekaw był nie twarzy
Lecz nadobnych wdzięków (tuszę —
Nie potrzeba komentarzy)
Więc obaczyć coś się kuszę!

Dziś zaglądam — cuda, raje!
Boski widok przed mem okiem —
Włos mi naraz dębem staje,
Choć dzieweczka siedzi bokiem!

Zdaje się, że mnie nie widzi,
Bo rozbiera się swobodnie
I nikogo się nie wstydzi,
Ale ściąga białe... spodnie!

W piersi brakło mi oddechu,
Gdy i te nareszcie zdjęła,
Lecz, że jestem dzieckiem pechu
Paf! Firanka się zsunęła!

Więc odszedłem od okienka
Straszny, wściekły, gdyby hyena,
A w kieszeni moja ręka
Gniotła dziko wciąż... guldena!

Kaź...irski.

Duet z operetki „Król śpi!“

(przeznaczony dla teatru letniego w Krakowie.)

Markietanka — Podczaszy.

Markietanka.

Na wino może przyjdzie gust
Królewskiej mości waszej...

Podczaszy.

Nim kielich zbliży król do ust
Kosztuje wprzód podczaszy,
Bo królom także dają pić
Miast wina i cykutę.

Markietanka.

Król wasz spokojnym może być,
Że wino nie zatrute!
Lecz dziwna to zamiana ról
Czy dworski też obyczaj...

Podczaszy.

Tak! naprzód ja, a potem król
Do tego się przyzwyczaj.
Ustawę tę uchwalił kraj
Wyraźna jest klauzula

Razem.

Wprzód podczaszemu... buzi daj
A potem idź do króla.

Remember.

Zmiana nazwiska.

Panna Przybyłko w trzy miesiące po wyjściu za mąż podała do namiestnictwa prośbę o zmianę nazwiska na Przytyłko, ale komisya w tym celu wydelegowana sprawdziła, że artystka do tej zmiany niema jeszcze racyonalnej podstawy.

Nagrobek.

Pod tym kamieniem spoczywa

Marya Stuart

królowa szkocka

urodzona z Juliusza Słowackiego i nieśmiertelnej jego kochanki Poezyi —

zamordowana okrutnie przez bandę zbójców z Józefem Kotarbińskim i Wandą Siemaszkową na czele —

ośmieszona przez kanclerza Puchalskiego —

ratowana bezskutecznie przez małżonków Popławskich.

Przebacz zabójcom panie, albowiem nie wiedzieli, co czynili.

Po kolacyi.

Żona. Mój Janku, rzuć-że wreszcie tę paskudną książkę! Naprowadza ona na same złe myśli!

Mąż. Ależ moja duszko, to jest ściśle naukowa książka, skądże tu się wezmą złe myśli?

Żona. Więc to jest dobra myśl, czytać uporczywie książkę, gdy się ma koło siebie młodą i przystojną żonę?

Różne aforyzmy.

Bodaj dyabli te prawa natury! Bez powietrza człowiek nie może żyć, a powietrzem także nie!

Najniebezpieczniejszym wiekiem u dziewczęcia jest ten, w którym jeszcze nic nie wie, a już się wszystkiego domyśla.

Stara panna jest straconym kapitałem. Stara mężatka jest monetą, którą się wycofuje z obiegu.

Niewinność jest świadectwem kobiecej cnoty. Cóż z tego, kiedy świadectwa te bywają bardzo często fałszowane.

Nietylko odsłonięcie pomnika jest interesującem.

Dziewiczość jest towarem, który im dłużej leży tem bardziej traci na wartości.

Z konkursu.

Na konkursie „B o c i a n a“ za najlepsze dzieła w wieku XIX otrzymali nagrody:

za p o e z y e, Mańka Zawadzka
„ j ę z y k o z n a w s t w o, Wicek Socyalik
„ f i l o z o f i ę, radca Łapiński
„ m a t e m a t y k ę, Bauminger
„ f e j l e t o n y, Michał Konopiński
„ m e d y c y n ę, Wojnowska (system odżywiania)
„ b u d o w n i c t w o, Friedlein (frydlajnówki)
„ f i z y o g n o m i k ę, Fałat
„ t e o l o g i ę, X. Stojałowski
„ w y m o w ę, St. Brandowski
„ m a l a r s t w o, profesorowa Wicherkiewiczowa
„ d r a m a t, Alfred Szczepański
„ e t y k ę, Fogler
„ k a r t o g r a f i ę, Glikson
„ c h i r u r g i ę, Satalecki.

Prócz tego redakcya „B o c i a n a“ udzieliła sama od siebie następujących wzmianek zaszczytnych:

za ś p i e w, Baśce ze Zwierzyńca
„ t r ą b i e n i e, Bieleckiemu
„ f i l a n t r o p i ę ż e ń s k ą, Doboszyńskiemu
„ f i l a n t r o p i ę m ę s k ą, Mosakowskiemu
„ f r o n t o n, pannie Górskiej
„ o f i c y n y, p. Kapale.

Z LISTU DO PRZYJACIÓŁKI.

Kochana moja Stefu!

A więc jestem już mężatką. Powiadam Ci, że chciałabym Ci napisać przynajmniej z 10 arkuszy, ale muszę kończyć, bo za 5 minut mój mąż powraca z biόra. Kończę więc na gwałt ten list i tyle mogę Ci tylko poradzić, a będąc od tygodnia zamężną mam już pewne doświadczenie — usłuchaj mnie i idź na gwałt za mąż! To Ci nic a nic n i e z a s z k o d z i.

Twoja Tela.

Przy kominku.



Mój Boże, cóż to za marny los! Co spojrzę, to mój barometr opada!..



— Mów pan co chcesz, jednak kobieta była i będzie zawsze koroną świata!

— Święta prawda, proszę pani, choćby tylko dla tegosamego, że przez tyle rąk przechodzi!



— Panie! Proszę mię w tej chwili puścić! Pan widocznie zapominasz,

— Że co, proszę pani?

— Że jesteś dziś nieogolonym!...



— Wiesz co, wcale szykowna facetka!

— Szykowna, ale cóż kiedy z felerem!...

— No — z jakim?

— Nie cierpi gołych!...



Wszystko się weseli
Któż dziś nie w humorze?
Każdy się obraca
I gdzie tylko może!

Czy stary, czy młody
Nóg dziś nie żałuje
I gdzie tylko da się,
Tam z gustem... tańcuje!

Vivat więc karnawał!
Vivant bycze czasy,
Niech się nawet strzępią
Najtwardsze... obcasy!



— Przepraszam, a do której pan redaktor przyjmuje?
— Ładne kobiety, proszę pani, to nawet i po północy!...



— Słyszałem, że chcesz podobno iść za mąż Marysiu? I nie żal ci będzie mnie opuścić?
— Nie, bo ja przecie co parę dni zajrzę do pana!...



— Pan hrabia przysyła bukiet i pyta się, czy pani przyjmuje?
— Powiedz hrabiemu, że zależeć będzie od tego — co?...



O słup się oparł plecyma,
Aby nie upaść przypadkiem
I ze łzą w oku wyrzeka
Nie wiem co robić — Bóg świadkiem.

I sznaps go ciągnie ku sobie,
Szyneczek na krupnik wprost prosi
Nie! szepnął — wszystko to było,
A teraz pójdę do... Zosi!...



— Wiesz co Stefka, że masz cudowną bransoletę?

— A co prawda? No, a teraz zgadnij co za nią dałam?

— No, no — domyślam się!...

NA WAŁACH.

— Antik, a cóż ty wsuwosz?
— Wontróbkę!
— Dajże zgryziu kawałeczek!
— Jak Boga kochom — goła kość!...

cm-pe.

Małżeński pewnik.

— Jesteś pewny twojej żony?
— Jak siebie samego?
— Więc cóż ona teraz robi?
— Oszukuje mnie.

Między małżonkami.

Młoda małżonka. Tegoroczna jesień ślicznie dopisała. Koniec listopada, a dnie takie pogodne. Rzeczywiście, że jesień, to najpiękniejsza pora roku.

Podstarzały małżonek. Tak żonusiu, jesień to najpiękniejsza pora roku tak w naturze jak i w życiu. Bez burz, bez skwarów, cicha i spokojna. I mężczyzna w lat jesieni najodpowiedniejszy na męża.

Młoda małżonka. Ale jakby to pięknie było, gdyby najbliższej wiosny i u ciebie zbudziła się wiosna.

PRZED SĄDEM.

Sędzia (do złodziei). Więc jakeście wy się tam dostali do tego mieszkania?

I. złodziej. Proszę pana sędziego myśmy nie mieli wcale żadnych zamiarów. Idziemy sobie ulicą i spostrzegamy, że okna otwarte. Nie namyślając się więc długo, wlazłem przez okno, aby lokatorów ostrzedz i poprosić by okna zamknęli, bo to teraz bardzo niepewne czasy.

Sędzia. A ty drugi co tam robiłeś?

II. złodziej. Ja proszę pana radcy stałem pod oknem i perswadowałem memu koledze, aby tego nie robił, bo zamiast wdzięczności, gotowi go jeszcze w razie przydybania wziąść za złodzieja, jak się też i stało!...

A cóż ma być napisane.

Do małego miasteczka przyjeżdża nad ranem rajzender. Nie będąc pewnym czy istnieje w mieście jakiś hotel, postanawia zajść do pierwszej lepszej restauracyi, jaka mu się po drodze nawinie i przeczekać do rana. Zaraz przy dworcu natrafia na jakąś knajpę, co prawda nie bardzo apetycznie wyglądającą, nad którą wisi olorzymi szyld: „Restauracya“. Nie namyślając się więc długo, włazi i siada a ponieważ jest wściekle głodny, woła kelnera, bierze jadłospis i każe sobie podać jaja na miękko.

— Pan dobrodżyj daruje, ale z jajem właśnie brakło — odpowiada kelner.

— No to porcyę szynki — mówi czytając dalej z karty.

— Także wyszło!

— No to porcyę kawy.

— Także proszę panu dobrodżeju zabrakniało.

— No to może choć herbata będzie?

— Także i herbate nima.

— No to cóż właściwie u stu dyabłów macie i po co to na karcie — czego nie ma piszecie?

— Ny — a co mieliśmy napisać — odpowiada skrzywiony żydziak — Maryszke?...

Ostatnia wola.

Pan B. czując się bardzo chorym, kazał zawołać notaryusza, by zrobić testament.

— Mojej żonie — rozporządził w pierwszej linii — przeznaczam 1000 złr. renty.

— A co będzie w takim razie, jeśli będąc jeszcze młodą, wyjdzie za mąż powtórnie? — pyta notaryusz.

— W takim razie otrzyma 2000 złr. renty.

— Jakto? Dwa razy tyle?

— Tak. Człowiekowi, który z nią się ożeni, należy się jakieś odszkodowanie. Niech wie, że z nim współczuję. Pisz pan 3000 złr. rocznie.

NA REDUCIE.

Facet. Ptaszyno, zdemaskuj się!

Maska. Dobrze, ale ty facecie najpierw się zdepormonetkuj!

W TEATRZE.

Za kulisami stoi czteroletnie dziewczątko, o które się wszyscy potykają.

— Cóż ty tu robisz? — pyta reżyser.

— Czekam na mamę.

— A któż jest twoja mama?

— „Dziewica Orleańska!“...

Dzień Sienkiewicza w Warszawie.

(Więcej niż dosłowny przedruk z „*Gazety Polskiej*“).

...Sienkiewicz dzień swój rozpoczyna między godziną 9 a 10 rano. Przebudziwszy się ziewa trzy do pięciu razy, przeciąga się i wyciera nos chustką batystową z monogramem H. S. Po chwili siada na łóżku i wdziewa skarpetki bez monogramu, naprzód na lewą, potem na prawą stopę. Chrząknąwszy parę razy, wkłada białe płócienne gacie, dar wielbicielek z Sieradzkiego. Włożywszy buty staje i prostuje się. Wtem wzrok jego pada na okrągłe naczynie porcelanowe. Tu dajemy kropki, choć zapewne przyszły biograf w rodzaju Hoesicka nie pominie szczegółu przez nas delikatnie zasłoniętego.

Wprawdzie sprawozdawca „Gazety Polskiej“ nie wspomina nic o tem, że Sienkiewicz się myje, ale mamy pewne wiadomości iż fakt ten codziennie ma miejsce. Do mycia używa wody i mydła, obciera się ręcznikiem. Faktem jest równie, że się czesze i to szczotką i grzebieniem. Następnie zasiada do śniadania. Zazwyczaj pije lekką herbatę, z Chin sprowadzaną, ze śmietanką od krów krajowych, spożywając przytem parę kawałków surowej szynki lub rosbeafu — wędliny te nabywa za gotówkę u pobliskiego masarza. Do szklanki herbaty wrzuca dwa kawałki cukru i miesza je dopóty łyżeczką aż się rozpuszczą. Niema nigdy zwyczaju rąbać szynki siekierką, ale kraje ją nożem. Jeżeli herbata jest za mocna to dolewa wody, jeżeli za słaba to każe dolać esencyi. Widelec trzyma zwykle w ręce prawej. Jeżeli przy śniadaniu kichnie, to domownicy życzą mu: na zdrowie! Nigdy przy śniadaniu nie śmieje się, jeżeli niema z czego. Wstawszy, przechodzi własnemi nogami do gabinetu i rozpoczyna pracę.

Około 12-tej służący zanosi mu filiżankę czarnej kawy i dwa lub trzy surowe jaja. Czarna kawa nie daje mu usnąć, a jaja budzą natchnienie. Skorupki jaj zostawia na spodeczku — łyżeczki od czarnej kawy stłucze, jeżeli mu upadnie na ziemię, zazwyczaj jednak oddaje ją służącemu w całości.

Chwila obiadowa, to chwila odpoczynku. Jakie są jego ulubione potrawy, trudno powiedzieć. Chętnie jada barszcz z rurą, tak czysty jak i zabielany, z uszkami, grochem i wędzonką. Śledzi nie cukruje, legumin nie pieprzy. Z ryb wyjmuje ości. Woli kruchą kuropatwę, niż twardego koguta. Nie jada ostryg z powidłami, ani kapusty z ananasem. Wino pije szklanką lub z kieliszka. Przy stole nie śpiewa i nie gwiżdże, nie macza palców w musztardzie i nie wylewa oliwy na obrus.

Do pisania używa papieru, atramentu i pióra. Jeżeli zrobi żyda, to go zasypuje piaskiem lub wywabia bibułą. Pisze ręką prawą od góry ku dołowi. Jak mu się co nie podoba, to przekreśla. Atramentu nigdy nie pije i piórem w zębach nie dłubie.

Parę razy w ciągu dnia bierze do ręki bibułkę lub najświeższy numer „Gazety polskiej“ i udaje się w miejsce ustronne. Przerywać mu wtedy nie wolno.

Koło godz. 6 popołudniu Sienkiewicz wychodzi na spacer, a jeżeli nie wychodzi, to siedzi w domu; niema zwyczaju spacerować boso i w kalesonach.

Jeżeli deszcz pada, bierze parasol. W zimie ubiera się w futro, które na lato daje na przechowanie do kuśnierza.

Podwieczorku ani kolacyi nie jada — milczy o tem sprawozdawca „Gazety Polskiej“.

Kładzie się spać około północy. Śpi w negliżu pod kołdrą. Dawniej o tej porze odczuwał potrzebę podzielenia się z kimś swojemi uczuciami. Jak śpi, nic nie mówi i nie pisze. Czasem przewraca się na bok lewy, czasem na prawy. Jeżeli się przebudzi, to zagląda do szafki nocnej. Wizyt w tym czasie nie przyjmuje.

AUTENTYCZNE POŚWIADCZENIE.

Poświadczam niniejszym, rze syn muj Jaś nie przyjdzie dziś do szkoły, bo umarł.

Z poważowaniem
Kozioł, szefc.

O!.. powiedz tak!..

O! powiedz tak! o! powiedz tak!
To przecież nie jest wiele
A będzie to cudowny znak
Miłości twej aniele!

Patrz! ptaka szuka drugi ptak
Dla niego gniazdko ściele,
O powiedz tak! o powiedz tak!
A spełnisz moje cele!

Nie pytaj mnie: gdzie, kiedy, jak?
Zaufaj sercu śmiele,
O! powiedz tak! o! powiedz tak!
Lecz tylko nie — kościele!

Remember.

TO CO INNEGO.

— Czemu się pan nie żenisz panie Ludwiku?

— A na cóż mi żony, kiedy mam dwie siostry, to mi przecie wystarczą.

— Co — ależ gdzież moralność mój panie... tak z własnemi siostrami?!..

— Kiedy mnie pan nie rozumiesz. Siostry one są, tylko nie moje...

— A, to gadajże pan tak odrazu!

Kuplety z operetki „Król śpi“.

Kuplety księcia Amajiufiu.

I.

Młodziutki książę z miną chwacką
Choć zdradzam wcale męski gust,
Do rąk mi dają lada cacko
Karmelek kładą mi do ust!

Ach za troskliwość waszą dzięki
Zabawki znajdę sobie sam —
Już innem cacka brał do ręki
I inne już słodycze znam!

Te cacka są odmienne troszki
Wyglądem i postacią swą
Spódniczki mają i pończoszki
Ruszają się i żywe są!

Tą tradycyę i pojęcia
Już od ojca bierze syn
Refrain:
Że świętą powinnością księcia
Wyróżniać się nad zwykły gmin!

II.

Już nieraz mi mówiła mama,
Że kiedy wszyscy śpią jak kloc
Nadworne widmo: biała dama
W tym zamku straszy w każdą noc!

Odzieniem całem jej — koszula
A zresztą nie ma żadnych szat,
Do gabinetu papy-króla
W tym stroju wchodzi *san genade!*

Jam z białą damą tą przypadkiem
Raz w ciemną noc spotkanie miał,
Lecz tego nie wiem — Bóg mi świadkiem
Dlaczego się jej papa bał!

Nie mam przecie lat dziesięciu
Trwoga nie w naturze mej,
Refrain:
Nie straszną żadna dama księciu,
Choćby ubrana jak najlżej!

Scena na ulicy.

Młody facet zaczepia jakąś pannę na ulicy. Nadchodzi na to starszy jegomość, a widząc, że młodzik ma jakieś zamiary względem panienki, która wcale przyzwoicie wygląda — postanawia jej więc przyjść z pomocą. Podchodzi do faceta i odzywa się:

— Mój młodzieńcze, radzę ci, abyś porządnych ludzi na ulicy nie zaczepiał — oddal się zatem (zwracając się do panienki) a pani pozwoli, że dla bezpieczeństwa będę jej do domu towarzyszyć.

Za kilka minut panienka zatrzymuje się pod pewną kamienicą i mówi:

— Dziękuję panu bardzo, już jestem w domu. Z kimże właściwie mam przyjemność?

— Jestem Jan Porządnicki, właściciel realności w Krakowie.

— O, bardzo mi przyjemnie... a nie wstąpi pan może do mnie? (Nachylając mu się do ucha). Mieszkam sama jedna... cieplutki pokoiczek...

ZDYSTANSOWANY.

Gość. Panno Stasiu tu jest trynkgel, ale ja miałbym pani jeszcze coś powiedzieć...

Kelnerka. To „jeszcze coś“ na dzisiaj powiedział mi już pan Alfons, ale jutro będę panu służyć.

Co on wie?

Adaś. A cy się ciocia ubiera psed lustlem?

Ciocia (od ośmiu miesięcy zamężna). Zawsze moje dziecko przed lustrem. A dlaczego się o tp pytasz?

Adaś. No, bo ciocia wdziala tulniule z psodu zamiast z tylu.

Praczka.

Ma w „krzyżach“ morgi ze dwie
A choć pół morgi w talii,
Gdy błyśnie świt zaledwie
Już staje przy swej balii!

I jakby na zaklęcie
Brud, każdą plamę wytrze —
Wieczorem ma zajęcie
O wiele pracowitsze!

Roznosi między "gości"
Bieliznę już wypraną
Do swoich powinności
Powraca zwykle — rano!

A wszyscy jej klienci
Jednego tylko zdania:
Że bardzo dobrze kręci,
Co dać jej do wyprania!

Aż poszła raz do magli
Przed dniami — będzie — trzema,
Robota w pralni nagli
A jej wciąż niema — niema!

I czasu zbiegł kawałek,
Powraca!... Co za dziwy!
Przyniosła z sobą wałek
Ha! przebóg!... wałek żywy!

Spóźniony żal się nagle
Obudził u dziewuchy,
Przez jedną głupią maglę
Dziś musi prać — pieluchy!

Remember.

Roczniki „Bociana“
z roku 1899 i 1900.



zawierające zbiór pikantnych i dowcipnych anegdot i opowiadań, wspaniale illustrowane, kompletne, oprawne do nabycia w naszej Administracyi po cenie 10 koron — za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.

Roczniki z r. 1898 wyczerpane!

W domu.

— Cóż ty znowu za miny robisz? — pyta brzydka żona swego męża.

— Gdybym umiał miny robić, to ty już dawno miałabyś inną — odpowiada spokojnie małżonek.

Wdzięczny niedźwiedź.

— Zna pan kapitan tę historyę o Androklusie, który, spotkawszy lwa z drzazgą w łapie, drzazgę mu wyciągnął, a lew go potem z wdzięczności przez całe życie nie odstępywał?

— To jeszcze nic, szanowna pani, wobec tego, co mnie się trafiło, gdym jako porucznik stał garnizonem w Kołomyi. Spotykam raz w lesie niedźwiedzia, który się przejadł komiśniakiem i dostał niestrawności. Dałem mu rycynowego olejku i to mu pomogło. A czy wie pani, co ta bestya potem przez wdzięczność dla mnie zrobiła? Zaczaił się pod miastem i wszystkich moich kolegów, co byli w randze przedemną, pożerał. W ten sposób o jakie piętnaście lat prędzej zostałem kapitanem.

NIEPRAKTYCZNA.

— Kasiu, zapomniałaś mi podać szczypczyki do cukru — odzywa się pani domu do pokojówki.

Pokojówka bierze ręką kilka kawałków cukru z cukierniczki, wrzuca pani do filiżanki i mówi:

— Ale też to pani niepraktyczna!

Wcale nie!

— Proszę pana, przychodzę pana prosić o rękę pańskiej córki Heleny!...

— Ale co też pan wygadujesz — przecież pan jesteś na męża stanowczo za młody!

— O proszę bardzo! Co młody! Ja mam już nawet i porządne t a b e s!...

———

Nasze dzieciaki.

— Plose mamci, a co to jest paź?

— Paź, widzisz moje dziecko jest to taki chłopczyk, co królowi ogon nosi!

— A plose mamy, dlacego tata ni ma zadnego pazia?

———

O j c i e c. A ty smarkaczu jeden, za coś ty zbił tak Józia, żeś go aż pokrwawił?

5-c i o l e t n i A d a ś. A bo oni się bawili w męzia i zione plose taty, a mnie kazali udawać teściowę!...

———

ŻADNA OBRAZA.

Przed dyrektorem szkoły przemysłowej, obecnym posłem p. Rotterem, żali się uczeń, że mu się drugi kazał pocałować w... nos*).

Dyrektor rozważywszy, powiada, że to nie jest żadna obraza.

— No to może grono profesorów uzna to

— Grono z pewnością także nie uzna.

— Więc go pan dyrektor nie ukarze?

— Nie mam za co!

— Ani grono profesorów?

— Także nie!

— No to niechże mnie pan dyrektor razem z całem gronem profesorów pocałuje w... nos*) — odpowiada uczeń.

*) Piszemy „nos“ ze względu na pana prokuratora. (Przyp. red.).

———

W SZKOLE REKRUTÓW.

P o r u c z n i k. Gdy stoisz na warcie przy prochowni, nie wolno ci pod żadnym warunkiem oddalać się! Cobyś zatem zrobił infanterzysta Gwizdek, gdyby prochownia wyleciała w powietrze?

— Melduje pokornie panie lajtnant, co poleciałbym za nią!

cm-pe.

———

Przy wyzwolinach.

Gdy szewc wyzwala chłopaka na czeladnika, mówi mu:

— Od dziś dnia jesteś człowiekiem! Wszyscy mają ci mówić nie wy, tylko oni, a majstrowa ma przed tobą huncwocie maścić ziemniaki śperką, nie świecą łojową! Pamiętaj!

cm-pe.

———

W BUDUARZE.

— Widzisz pan przecie, że robię tualetę, dlaczegoż się pan jeszcze zatrzymujesz?

— Jeśli mam prawdę powiedzieć, to dlatego właśnie.

———

NADESŁANE.

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

Rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.

„Merkury“

Gazeta Losowań i Handlowa

Kraków, Rynek główny 5.

Dokładne wykazy ciągnień losów austryackich i zagranicznych, listów zast. i t. d. Popularny dział ekonomiczny i handlowy.

Wychodzi regularnie 2 i 16 każdego miesiąca.

Prenumerata całoroczna kor. **3·60**
półroczna — — — — „ **1·80**

Nowi abonenci otrzymają w styczniu **bezpłatnie „Rocznik finansowy“ na rok 1901.**

Prenumeratę rozpoczynać można z każdym numerem. Numer okazowy darmo i opłatnie.

Prenumeratę przyjmują *we Lwowie: Biuro dzienników S. Sokołowskiego,* także *w Krakowie: Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej.*

Znakomity Porter kuracyjny, wyborowe piwa export, marcowe, leżak na beczki i butelki

oraz

wielki wybór polskich wódek, po znacznie zniżonych cenach z c. k. uprzyw. Zakł. fabryki w Tenczynku.

poleca

Reprezentacya ul. Bracka l. 11.

Kraków.

Ceny: butelka exportu 10 ct.
« porteru 9 «
1—24 **« marcowe 9 «**

Przy odbiorze 10 butelek na raz jedenasta gratis.



Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 1—?

Jakób Viertel

ul. Grodzka Nr. 15, vis-à-vis apteki Wgo Hellera

posiada na składzie

ubiory

męskie: żakietowe, marynarkowe, mundurki studenckie, ubrańka dziecinne, szlafroki.

50% taniej jak gdzieindziej i do tego jeszcze na wypłat!

Proszę tylko do Viertla.

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☛ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Handel delikatesów

A. Hawełka w Krakowie

cesarsko i królewski nadworny dostawca

poleca wielki wybór delikatesów krajowych, francuskich, włoskich, angielskich i amerykańskich.

SKŁAD DYWANÓW.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom nr. 23

(dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór *aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.*

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych wełnianych **firanek,** jakoteż najnowszych szwajcarskich **stor** tiulowych;

Wielki wybór

☛ pluszów kolorowych i buretów ☚ na pokrycie mebli

częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

SKŁAD KOCÓW SŁAWUCKICH.

SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

SKŁAD KOŁDER JEDWABNYCH

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

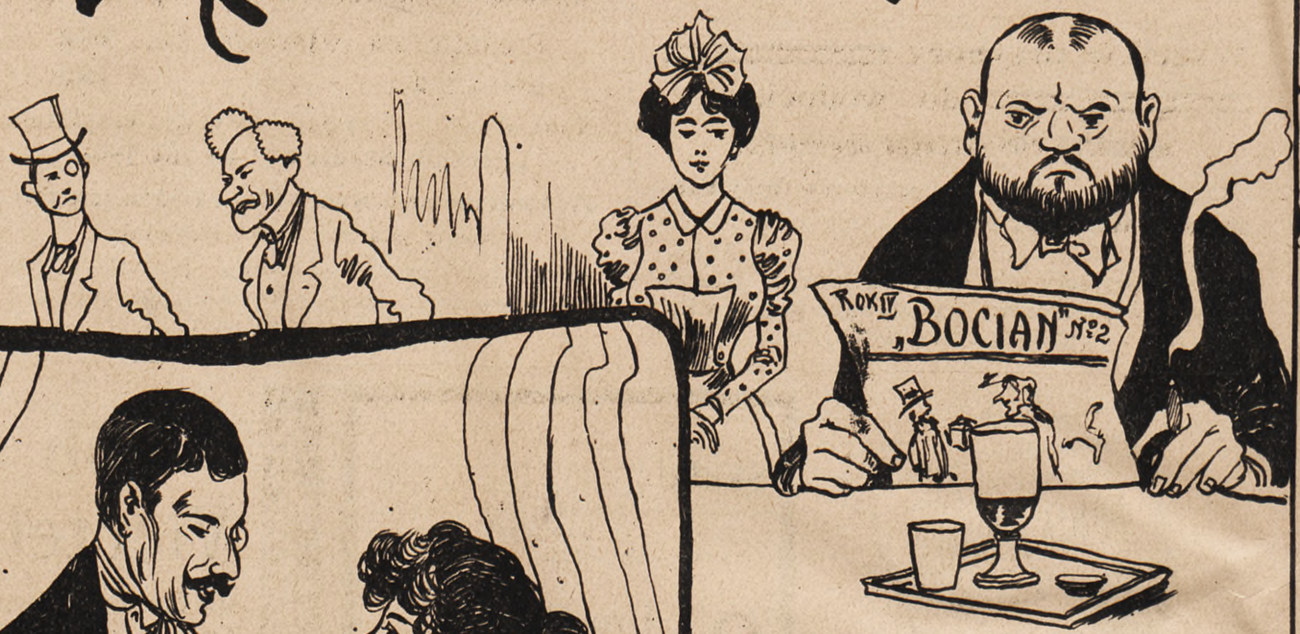
VIVAT KARNAWAŁ!



— Jeszcze jednego całuska najdroższy!

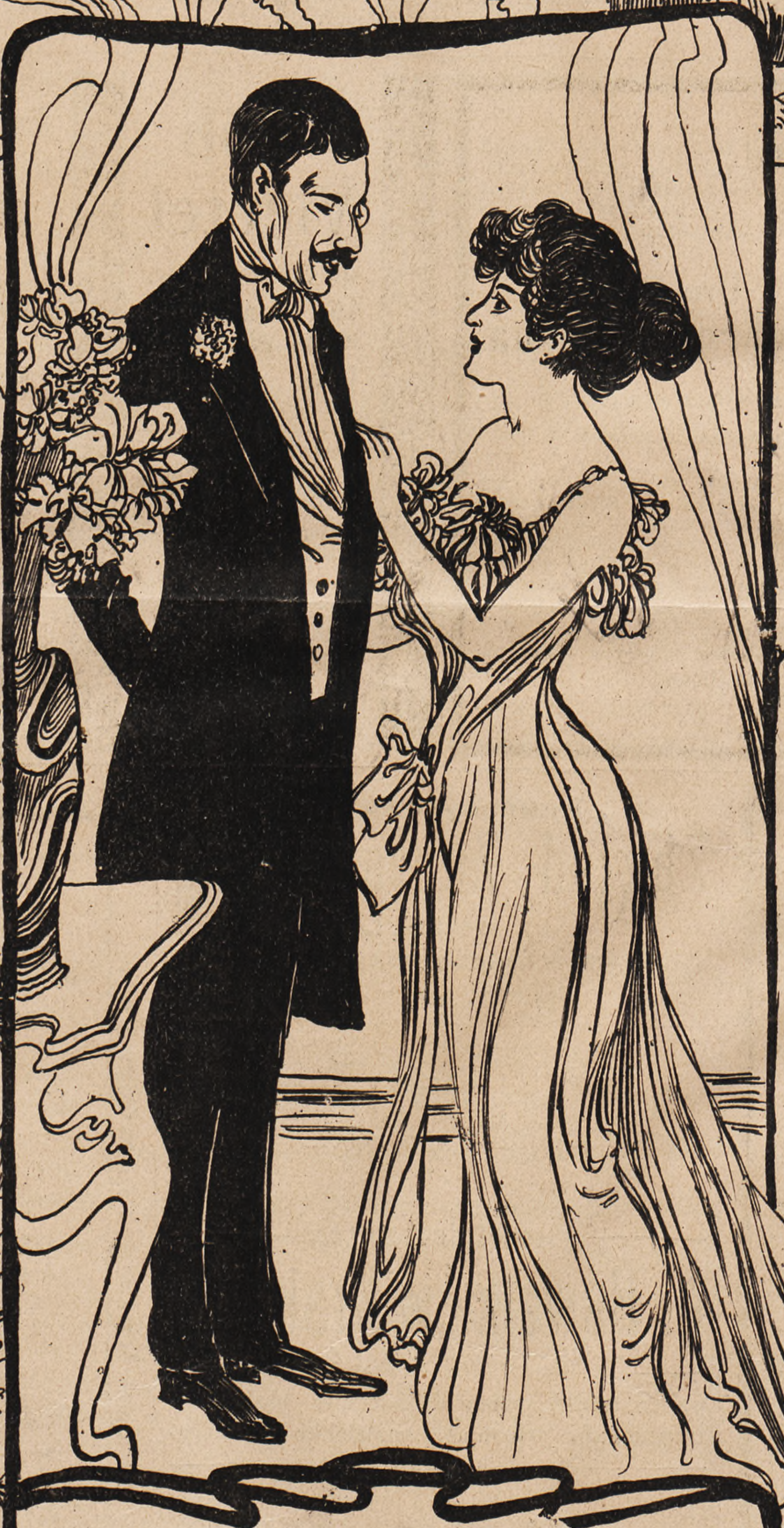
— Dobrze, ale muszę się przecież spieszyć, bo twój mąż już na schodach!

— E, zanim ten niedołęga dojdzie na górę, to mógłby nas jeszcze pan prokurator kilka razy skonfiskować!...



— Jakto? To za godzinę pański ślub, a pan jeszcze przedtem do kawiarni przychodzi?

— Właśnie dlatego, że za godzinę się żenię — chciałem sobie jeszcze przedtem „Bociana" przeczytać!...



— Czy to prawda, że się z twoją żoną rozwiodłeś?

— Moja kochana — tyle mnie kosztujesz, że musiałem coś przecie skreślić z budżetu!...



W hotelu.

— Pani daruje, ale pomyliłem się widocznie wczoraj o piętro i wszedłem nie do swego mieszkania!

— Niech pan sobie z tego nic nie robi — im niżej, tem wygodniej!...



Przykre to jest, kłopot duży
No i przytem bieda,
Gdy się — jak to często bywa
Gorset dopiąć nie da!...